

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

	W cesarstwie austriackim:		
Rocznie	4 kor.	Półrocznie	2 kor.
	Za granicą:		
Rocznie	6 mrk.	Półrocznie	3 mrk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
 Rekopisów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
 Ogłoszenia oblicza się po 20 hal za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy

Koszykarstwo, ważna gałąź przemysłu krajowego.

Kofnijmy się myślą o kilkanaście lat wstecz, gdy zimową porą dziewczęta i chłopcy, starsi i młodszy przy wesołym lub nabożnym śpiewie snuli kołowrotki, a z pracy ich okrywała się cała rodzina — resztą zaś sprzedanego płótna opędzało się niejedną domową potrzebę — mniej było wówczas zbytku, rozpusty, pijaństwa, bo na to czasu nie było, ale było też i mniej długów, a więcej chwały Bożej. Dziś powszechnie zaniechano już przedzenia, narzekając, że lny się nie udają, a przedzenie wobec taniałości bawełnianych wyrobów nie opłaca się.

Cóż więc robią po wsiach w długie wieczory zimowe?

Oto dziewczęta wyuczywszy się w szkole szyć, haftować, szyją lub inne

wykonują robótki, a chłopcy lub starsi, którzy ukończyli pracę dzienną, bawią się plotkami, zbytkami, a często w karczmie czas spędzają. Ileż przez to obrazy boskiej, ile czasu marnie upływa, ile nędzy zakrada się do rodzin!

— Gdyby ten czas zużyto na pracę pożyteczną, ileżby przybyło grosza, a ile grzechów unikłoby się! To też ludzie szlachetnie myślący, starają się wprowadzać między lud przemysł różny domowy, stosownie do okolic.

Z pomiędzy różnych rzemiosł, mogących być jako przemysł domowy uprawiane, koszykarstwo zwłaszcza jest dla naszego biednego kraju najodpowiedniejszym — nad rzekami naszymi rośnie bowiem mnóstwo wikli, a i niejednen wieśniak ma wiele nieużytków mokrych, na których mógłby ze skutkiem uprawiać wiklinę i w czasie wolnym od robót polnych i podczas pory zimowej wraz z rodziną wyplatać różne przedmioty, jak to właśnie czynią mieszkańcy Saksonii, Bawaryi i Turyngii. To też Wydział krajowy wraz z Krajową Ko-

misyą dla spraw przemysłowych, widząc w tym przemyśle dźwignię dobrobytu naszego ludu, założył w różnych stronach kraju szkoły, które uczą tego przemysłu. Niestety! Dobre intencje nie są należycie przez lud nasz rozumiane i przemysł ten powoli się rozpowszechnia — jakkolwiek i tak wiele już zrobiły szkoły pod tym względem.

Gdy bowiem przed kilku laty w sklepach i bazarach widziano tylko kosze i t. p. rzeczy koszykarskie, sprowadzane z Moraw, Niemiec, teraz już znajdujemy wyroby krajowe, a nawet od nas już wysyłają takowe za granicę. Szkół takich, utrzymywanych ze skarbu krajowego jest w naszym kraju 7, a mianowicie: w Zatorze, Wojsławiu, Skołoszynie, Czerwonej Woli, Dzurowie, Rudkach, Strychańcach, oprócz kilku, także przez kraj subwencyonowanych. Nie są jednak tak uczęszczane, jakby należało, gdyż lud nasz jeszcze nie pojmuje należycie zadania tych szkół i uważa je raczej za fabryki, a nie za szkoły, które mają przysposabiać do tego przemysłu.

I tak: Gdy do szkoły uczęszcza chłopak, to rodzice tegoż narzekają, że gdyby chodził na pańskie, to zarobiłby tyle a tyle pieniędzy, a w szkole, ma się rozumieć, ucząc się, nie może zarabiać. Wydział krajowy i Rady powiatowe dają różne zasiłki dla uczniów bardzo ubogich a pilnych, aby im ułatwić pobyt i naukę w szkole, lecz i to się jeszcze mało wydaje — a nie zastanowią się owi rodzice, że gdyby dali chłopca do terminu, musieliby jeszcze majstrowi zapłacić, a chłopak taki musi pełnić różne posługi, narażony jest na zepsucie moralne i częstokroć bardzo złe obchodzenie się.

Bardzo często się zdarza, że po kilkoletniej nauce wynosi chłopak słabe wiadomości o swem rzemiośle, a wraz z niemi zgniliznę moralną — stąd też tak trudno u nas o dobrego rzemieślnika.

W szkole natomiast chłopak pobiera naukę darmo, czas poświęca tylko nauce, a przytem szkoła jest obowiązana czuwać nad zachowaniem się uczni, wpa-

Czas to pieniądz.

(Powieść dla ludu).

(Ciąg dalszy).

Odszedł Mateusz i wkrótce powrócił wesóły i rozpromieniony, przynosząc wieść radosną Jaśkowi — Magdusia przyrzekła pójść za Jaśka. Niebawem dano na zapowiedzi i w trzy tygodnie odbył się ślub w kościele; skromne, bez muzyki i tańców weselisko. Jasiek uważał takie zwykłe trzydniowe zabawy za zmarnowany niepotrzebnie czas i nadwężenie zdrowia przez takie umęczenie. Mateusz również podzielał zdanie Jaśka. Młoda gospodynia, Magdusia, objęła tedy w zarząd gospodarstwo nowego

domu. A miała się czem zająć, bo to wszystko trzeba było kupować i zapełniać stajnie i chlewki i o wszelką starać się gadzinę. Pomocną jej była i stara Szczepanowa, która zawsze lubiała Magdusię.

Tak szczęście zamieszkało w domu Jaśka Góry — i oprócz pracy i zajęcia w gospodarstwie, nic go nie interesowało — zapominał nawet o Ameryce. Żył szczęściem rodzinnem i zajęty nieustanną pracą — a gdy wspominał o swoich interesach za morzem, to pewny był, że Smith bez niego tam się obejdzie, a wierzył w jego uczciwość, że mu z jego spółki w majątku nic nie przepadnie. Tak mu rozkosznie upłynęły trzy lata, że nie spostrzegł się, jak to przeszło, minęło, w pracy ciągłej przy gospodarstwie, a w domu pociechą i radością, bo miał już dwóch synków, rozko-

jać zasady moralne, bo nie sztuka być rzemieślnikiem, lecz być uczciwym, moralnym, pojmującym swe obowiązki względem Boga i Ojczyzny.

Uczeń takiej szkoły pobiera naukę przez 3 lata, bo powinien zaznajomić się z różnemi gałęziami tego przemysłu, a później może wybrać sobie tylko jedną i w tej się doskonalić — gdyż tylko w takim razie może mieć dobry zarobek, gdy nabędzie należytej wprawy.

W Niemczech, Bawaryi, Saksonii, Turynгии, rozwinęło się bardzo koszykarstwo i koszykarze mają tam piękny zarobek.

I w naszym kraju są już miejscowości, trudniące się przeważnie tylko koszykarstwem, a to w Rudniku i okolicy tegoż. Tam zajmuje się koszykarstwem kilkanaście wsi; w jednej robią same kosze, w drugiej kufry, w innej meble, a znowu w innej ozdobyne rzeczy i błogosławią założyciela tej szkoły bar. Hompescha, któremu zawdzięczają swój obecny dobrobyt. Ze szkoły tej powstała

fabryka, która niestety pozostaje w rękach żydowskich.

Wieś Wiązownica koło Jarosławia po zaprowadzeniu koszykarstwa przez Księcia Czartoryskiego, również znacznie się podniosła pod względem materialnym.

Jeden z pomiędzy wielu tamtejszych gospodarzy, zajmujących się koszykarstwem, który także naczelnika gminy urząd piastował, opowiadał między innymi, że swój dobrobyt jedynie tylko koszykarstwu zawdzięcza; nie otrzymał bowiem od rodziców żadnego majątku, a mimo to dzisiaj jest dziesięciomorgowym gospodarzem,

Pocieszającym objawem w dziedzinie koszykarstwa była wystawa szkoły koszykarskiej w Skołyżynie, urządzona podczas manewrów cesarskich w Jaśle pod protektoratem Pani Hrabiny Michałowskiej, a której celem była nie wyprzedzić, nie próżne popisywanie się, lecz inicjatywą do niej była idea patriotyczna, okazanie przed zagranicą, że i nasz wiejski lud coś umie i zdatny

sznych chłopaczków, którzy biegali i szczeniowali, a tak mili i grzeczni i z tatkiem się pieścili. Jakże to przy takich lubych aniolkach można myśleć o skarbach zamorskich. Ale razu jednego odezwał się do żony:

— Wiesz co, Magduś, pojedziesz ze mną do Ameryki?

— Ta gdzież, z dziećmi, to w drodze wyginie — odrzekła żona — zresztą cobym ja tam robiła między obcymi, jabym tam nie wyżyła, umarłabym z tęsknoty za swoimi, za naszą ziemią.

— To tak pojedziemy i wrócimy, a dzieci zostaną pod opieką swej babki.

— Gdzieżbym ja dzieci tak zostawiła, nigdy! — odpierała Magdusia — Taż jak kwoka czuwa nad swemi kurczętami i ogrzewa je pod swemi skrzydły, a one się

garną do niej, a nie do innej kury, tak i matka winna nie odstępować ani na chwilę swoje dzieci, bo żadna kobieta, choćby najżylicliwsza, tak, jak własna matka, nie odgadnie myśli i potrzeby dziecka. O nie, jabym ich nikomu nie zostawiła.

— A to chyba sam pojedę.

— I tego nie rób, cóżbym ja tu bez ciebie robiła? Nie, nie odjeżdżaj nas — tam ci nie przepadnie, co jest twojego.

— Ano, to napiszę! — I chociaż szło mu trudno pisanie, bo wiele słów angielskich pozapominał, ale napisał list i posłał na pocztę.

Cały rok czekał na odpowiedź od Smitha, ale nadaremnie, to go niepokoiło, bo wiedział, że przyjaciel jego był zawsze skory do pisania, napisał tedy drugi list, ale i ten był bezskuteczny. W piątym roku,

jest nietylko do pługa, ale i piękne rzeczy wykonać potrafi. I rzeczywiście wystawa ta bardzo się podobała. Każdy ze zwiedzających, nietylko Polaków, ale i Niemców i wogóle obcokrajowców wyrażał swe zadowolenie, a niektórzy mówili: „Nie miałem pojęcia, by z tej prostej wikliny tak piękne można wykonać rzeczy“. Na tej wystawie przedstawione były wszystkie gatunki, począwszy od kratki łożinowej, półkoszka, kosza na ziemniaki, aż do najdelikatniejszych wyrobów. I tak: Były tam piękne mebelki, bardzo misternej, lecz trwałej roboty, mogące zdobić mieszkania pańskie — stoliki, szafki, koszyczki na roboty, koszyczki na kwiaty, oraz walizki, kufry, kosze na bieliznę, bardzo gustownie, według własnych i najnowszych wzorów wykonane.

Wystawę tę zwiedziło wielu dostojników, między innymi J. Eksceł. P. Namiestnik, Wiel. ks. infułat Łękawski, wielu generałów, radców dworu, którzy pozakupowali i pozamawiali wiele rzeczy.

W ten sposób wystawa dała dowód, że wyroby galicyjskie mogą służyć za ozdobę nawet zagranicznych domów.

Że ta wystawa przysłała do skutku, należy wiele zawdzięczać komitetowi, w którego skład weszli: Wny P. Klobassa, kurator tej szkoły, Wny Ks. Dziekan Kar. Krementowski, jako wicekurator, Wny P. Brykczyński, obywatel ze Święczan, Wny Ks. Wojciech Filar, proboszcz miejscowy, Wny P. Mitera, administrator tej szkoły, oraz Pani Hr. Michałowska, jako protektorka wystawy.

Wszyscy brali żywy udział w obradach i nie żalowali swego trudu na zebrania i otwarcie wystawy, a Wna P. Hrabina, Wny P. Starosta Michałowski, oraz Wny P. Klobassa często odwiedzali szkołę, jakoteż dodawali rad i gustu w czasie urządzania wystawy, za co Zarząd szkoły szle wszystkim tym zacnym osobom serdeczne podziękowanie, staropolskie „Bóg zapłać“, a Wy, Bracia Włościanie macie w tem dowód, że osoby inteligentne z wysokich sfer

kiedy mu już przybyła córeczka, wybrał się w podróż zamorską po skarby, których pragnął nie dla siebie, ale dla swoich dzieci. Obiecał żonie, że najdalej w pół roku powróci.

Podróż odbywał Jasiek szybko, a wziął ze sobą tylko tyle pieniędzy, ażeby mu tam wystarczyły, a z powrotem, to będzie miał, co niemiara, że nie będzie mógł przerachować. Przybywszy tedy na miejsce, zajechał przed swój dom i szybko wszedł do izby gościnnej. Nic się tu nie zmieniło, tylko ludzie wszyscy obcy.

— Gdzie Smith? — zapytał służącego.

— Tu nie ma żadnego Smitha! — otrzymał odpowiedź.

— Ależ właściciel tego domu — mówi Jasiek — a ja jego spółnik, Góra.

— Nieznany nam jest i ten pan — odrzeczcie służący — właściciel nie ma żadnych spółników. Ot, tam jest sam pan, proszę się udać do niego — i wskazał grubego, jak becзка, mężczyznę.

Jasiek zbliżył się do niego, przedstawił się i pytał, ale ten nie lubiał wiele mówić, tylko mu powiedział:

— Ten dom i biznes kupiłem przed trzema laty od wdowy po Smicie, ale jego nie znałem i nie widziałem. Więcej panu nie powiem, bo nie mam czasu na gadanie — i odszedł.

Jasiek zgłupiał na te wieści i wybiegł jak szalony na ulicę, teraz spojrzął na dom — już jego nazwiska, ani Smitha nie było na szyldzie. Szukał za znajomymi, ale to zawsze, jak potrzeba nagła, to się nikt nie zjawia, a innym razem, to ich pełno

społeczeństwa naszego, a nie mające w tem przecież własnego interesu, lecz ze względów patriotycznych, cieszą się tym postępem przemysłu naszego, jako dźwignią dobrobytu w naszym kraju.

Otóż kochani Bracia Włościanie! Powszecznie narzekacie na brak zarobku, na nędzę, porzucacie ten ukochany kraj ojczysty, by tam za morzem szukać chleba, a i tu go znajdziecie, gdy tylko sami zrozumiecie starania dla was podjęte przez ludzi dobrej woli.

Otóż, zwłaszcza w wioskach, w których nie ma żadnego zarobku, powinny Kółka rolnicze lub urzęda gminne wysyłać zdatnych, a moralnych chłopców do której z bliskich szkół, aby wyczywszy się, potem przemysł ten krzewili w rodzinnej stronie.

Niektóre rzeczy są tak łatwe do wyplatania, że nietylko młodzi, lecz i starsi mogą się nauczyć, n. p. kosze na wysyłki raków lub owoców, kosze na flaszki i t. p. — a których zawsze na tysiące potrzeba.

Nareszcie po długim poszukiwaniu znalazł swojego rodaka, rzemieślnika i ten mu powiedział, że Smith wkrótce po wyjeździe Jaśka został porażony piorunem, jak jechał na rowerze podczas grzmotów i błyskawic i całe ubranie było na nim spalone, a ciało spieczone, a części roweru stopione. Po roku zaś żona jego poszła za jakiegoś adwokata, a ten w tajemnicy, prawie wszystkie domy i interes posprzedawał i zebrawszy ogromne sumy, cichaczem gdzieś wszyscy wyjechali. Ostupiał Jasiek na te wieści, co teraz ma robić ze sobą, czy poszukiwać za swoją połowę własności, która mu się słusznie należała, czy wracać bez niczego do kraju. Ale jak wracać, bo już był bez grosza — ha, już się zdecydował pójść do ciężkiej roboty, do kopalni i zarobiwszy sobie tyle, żeby wystarczyło na drogę — i uciekać

Wadą atoli ludu naszego jest, że nie zadowolni się początkowo małym zyskiem, lecz radby odrazu dużo zarabiać — a przecież trzeba zrozumieć, że początkowo dużo zarabiać nie można, a stopniowo im więcej się wprawy nabierze, coraz więcej. A im więcej jest rąk zdatnych do tej pracy związanych w Towarzystwo, tem lepiej, bo można przyjmować większe zamówienia.

Rozpatrzenie tę sprawę dobrze! we własnym i braci waszych interesie!

A. M.

WPISY

do krajowej szkoły koszykarskiej
w Skołyszynie.

OGŁOSZENIE

Niniejszem zawiadamia się, że już obecnie można zapisywać uczniów do Kraj. Szkoły koszykarskiej w Skołyszynie, na kurs nauki rozpoczynający się 1. października b. r., opóźnienie to nastąpiło z powodu wystawy, urządzonej podczas manewrów cesarskich w Jaśle.

bez skarbów do domu. Innej nie było rady. Poszedł tedy do zarządu kopalni — kazano mu przyjść do roboty za parę dni dopiero. Korzystał tedy z wolnego czasu, zanim stanie do roboty i poszedł do banku zapytać się, czy jego dług zaciągnięty na odjeźdźnym został zapłacony. Tu dopiero dowiedział się, że ten adwokat, który się ożenił z wdową po Smicie, wykazał się pełnomocnictwem, widocznie sfalszowanym, wystawionem przez Johna Górę — i tak wszystkie gmachy i kamienice mogły być sprzedane, a długi banku w części spłacone, a w części zapewnione na domach.

(Dokończenie nastąpi).

Józef Laskowicki.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte.

2. Ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu rozwinięcie fizyczne.

Szkoła założona w roku 1896 ma na celu, przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej, kształcić uczniów w zawodzie koszykarskim na przodowników i zawodowych koszykarzy, jak również podawać młodzieży, która się poświęci zawodowi koszykarskiemu, wszystkie te wiadomości, które do należytego prowadzenia tego przemysłu są potrzebne.

Nauka jest bezpłatna, za prace praktyczne, dobrze wykonane, otrzymują uczniowie odpowiednie pieniężne nagrody.

W zakładzie jest umieszczenie dla 6 zamiejscowych uczniów, którzy powinni się zaopatrzyć w bieliznę i ubranie.

Uczniowie bardzo ubodzy a pilni i obyczajni, mogą uzyskać po 14-dniowej próbie krajowe stypendyum od 6—10 K. miesięcznie.

Z funduszu 300 K., przeznaczonego przez Najjaśniejszego Pana dla ubogich a pilnych uczniów tejże szkoły, mogą w bieżącym roku korzystać uczniowie bardzo pilni.

Miesięczne utrzymanie ucznia wynosi od 12—20 K., stosownie do wymogów.

C. k. Ministerstwo przyznało na rok bieżący dla jednego ucznia tej szkoły, który się wykaże dobrem świadectwem i uzdolnieniem, roczne stypendyum w kwocie 300 K.

Uczniowie z ukończoną 5 lub 6-klasową szkołą, mają pierwszeństwo w otrzymaniu tego stypendyum.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły w Skołyszynie, poczta w miejsku.

Wiadomości z ziem polskich.

* Cud w Częstochowie. Ludność miejscowa poruszona została bardzo silnie faktem cudownego uzdrowienia, jaki się wydarzył w dniu 10. września, w cudami słynącym miejscu. Wśród przybyłych na odpust z okazji święta Najświętszej Maryi Panny pątników, znajdowała się Anna Ejbich, zamieszkała w Warszawie na ulicy Sosnowej pod nr. 1. Cierpiała ona na chroniczne zapalenie stawu w kolanie i chodziła z tudnością, wyraźnie utykając. Przed nabożeństwem, w poniedziałek, Anna Ejbich czuła się tak źle, że w presbiteryum musiała korzystać z pomocy sąsiadów, aby zająć miejsce na krzeselku. Po ukończeniu zaś Mszy św., Ejbichowa swobodnie zupełnie powstała z krzesła i wyszła z kościoła o własnych siłach. Ponieważ fakt ten zaszedł w obecności licznych świadków, doniesiono o tem ks. przeorowi, O. Reymanowi i spisano odpowiedni protokół, poświadczony przez lekarza który oświadczył, że z punktu widzenia lekarskiego, zasługuje na szczególną uwagę rzadki, a nawet niezwykle wypadek tak szybkiego ustąpienia bólu.

* W Cieszynie 21. września we środę odbyło się otwarcie polskiej szkoły ludowej, założonej z funduszków cieszyńskiej Macierzy szkolnej. Do szkoły tej zapisało się 100 dzieci polskich. Miasto będzie musiało w najbliższym czasie wziąć tę szkołę na swój koszt, a to ze względu na to, że w kraju o ludności mieszanej winna być wystawiona szkoła dla dzieci każdej narodowości już wówczas, gdy zgłosi się 40 dzieci.

* W Poznaniu zapowiedziano za dni kilka przyjazd aż siedmiu ministrów pruskich. Nie zdarzyło się jeszcze, aby tylu doradców korony zebrało się na jednym punkcie monarchii, bez widocznej dla ogółu, koniecznej potrzeby. Przypuszczają, że z jednej strony idzie tu o jeszcze energiczniejsze postępowanie rządu przeciw Polakom, z drugiej zaś, że taktyka socjalistów na wschodzie monarchii pruskiej, zwrócona przeciw antypolskim

rozporządzeniom ministra Studta, wywołała w kołach rządowych w Berlinie pewne zdumienie. Idzie także o to, by władze prowincjonalne naradziły się z władzami centralnymi, jak możnaby osiągnąć, aby w Berlinie otrzymywano z polskich prowincyj sprawozdania, które nie byłyby zabarwiane jednostronnie hakatystycznym duchem — w kołach centralnych bowiem odczuwają właśnie teraz potrzebę uzyskania jasnego poglądu na stosunki na wschodzie państwa, gdy położenie ogólnoswiatowe nie wyklucza ewentualności szerszych zawikłań.

* W pociągu mieszanym, który wyjechał z Warszawy onegdaj o godzinie 9.40 wieczorem, wybuchł pożar w wagonie, w którym mieściły się materiały łatwo zapalne. Pożar powstał skutkiem tego, iż przez niedokładne zamknięcie wagonu przez szpary wpadła do tegoż iskra z lokomotywy. Pociąg stanął na torze kolejowym, między stacyami Radziwiłowem a Rudą Guzowską. Pociągi kuryerskie, berliński i wiedeński, wstrzymane zostały skutkiem tego. Od płonącego wagonu, zajął się wagon drugiej klasy — zawezwano robotników, którzy pracowali nad usunięciem palących się wagonów z toru kolejowego. Podróżnych ogarnął wielki przestрах. Wreszcie zdołano pożar ugasić. Pociągi kuryerskie wyruszyły w dalszą drogę z dwugodzinnym opóźnieniem.

* Z zabranych krajów donoszą, iż ciężkie nieurodzaje nawiedziły Podole, Wołyn i Ukrainę w b. r. Żniwa trwały zaledwie tydzień, ale plon jest bardzo nędzny. Słomy tak mało, że nie wystarczy na przezimowanie inwentarza. Rzepaki, koniczyny i maki przepadły. Szczęściem, że młodzi obywatele zrozumieli swoje obowiązki i z całą energią garną się do podniesienia przemysłu i rolnictwa, zwłaszcza na Podolu. Towarzystwo rolnicze nie mało przyczynia się do tego rozwoju i jest prawdziwym pionierem postępu i kultury rolniczej na Podolu. Osłabiają tylko dodatnią działalność włościanie, którzy nie zajmują się polepszeniem uprawy, a ciągle są szarpani chęcią posiadania jak największych

szmatów ziemi. Jedynie tylko podniesienie poziomu oświaty ludowej mogłoby oddziaływać na nich zbawiennie, ale o tem ciężko myśleć i próżno tak prędko się spodziewać!

Z TYGODNIA.

Klub stojałowczyków uchwalił na zgromadzeniu w Rzeszowie wydać odezwę o popieranie ks. Stojałowskiego, Kubika, Ceny i Szajera, a zwalczanie ks. Szpondra, dra Danielaka i Zabudy. Kandydatami stojałowczyków są: a) na kuryę czwartą: ks. Stojałowski z okręgu Łańcut-Nisko (kandydowaniu ks. Stojałowskiego w piątej kuryi tarnowskiej naczelna rada jego stronnictwa sprzeciwiła się); inżynier Wiktor Skołyśzewski z okręgu Kraków-Chrzanów; Leszczyński, gospodarz z Rudego, z okręgu Wadowice-Myślenice; Wincenty Pilch, gospodarz z Dołoszyc, z okręgu Bochnia-Brzesko; b) na piątą proponują: w Jarosławiu Andrzeja Wilka z Sieniawy, w Rzeszowie Antoniego Bębę z Budziejowa, w Nowym Sączu Wincentego Smółczyńskiego z Muszyny, w Krakowie Gustawa Węgrzyna. W Sanoku z piątej kuryi chcą Stojałowczycy poprzeć kandydaturę ruską. Z kuryi piątej okręgu Stanisławów-Buczacz-Podhajce-Rohatyn-Tłumacz w miejsce p. Józefa Bogdanowicza, który już nie kandyduje, zgłosił swą kandydaturę notaryusz z Wiśnio-wczyka p. Józef Krasowski. W Nowosądeckiem z kuryi miejskiej dotąd na seryo traktują kandydaturę dra Bindera; o kandydaturze dra Doboszyńskiego mówią, że kandyduje z „nałogu“. W nowosądeckiej kuryi włościańskiej bardzo dobrze przyjętą została kandydatura Jana Potoczka. Co do kuryi piątej w nowosądeckiem, to sytuacja jeszcze mglista. — Z kuryi miast Drohobycz-Sambor-Stryj kandyduje ponownie prof. dr. Roszkowski, a z większej własności okręgu tarnopolskiego p. Michał Garapich. — W Kolumbiańskiem postawił swoją kandydaturę z kuryi wiejskiej radykał dr. Tryłowski; do-

tychczasowy poseł z tej kuryi dr. Okuniewski — przynajmniej dotąd — nie występuje z swą kandydaturą. Do seryi komitetów partyjnych przybyć ma jeszcze jeden, pod nazwą narodo- antysemickiego, dla agitacji wyborczej z kuryi II, IV i V zachodniej części kraju. Komisya wykonawcza komitetu centralnego zaprosiła na dziś i jutro kilkunastu obywateli z powiatów Galicyi wschodniej, obeznanych ze stosunkami swoich okręgów wyborczych na konferencyę dla poinformowania się o stanie dotychczasowej akcji wyborczej i zapatrywaniach ludności na wyłaniające się kandydatury. Informacye te posłużą komitetowi centralnemu do odpowiedniego — w myśl życzeń i potrzeb ludności poprowadzenia dalszej akcji wyborczej.

Z Pekinu donoszą: Na konferencyi generałów wojsk europejskich, postanowił generał Leniewicz równocześnie z przeniesieniem poselstwa rosyjskiego wycofać z Pekinu główne siły wojskowe rosyjskie, a pozostawić tam tylko 2000 żołnierzy rozmaitej broni. Oświadczając to, dodał Leniewicz wówczas, że depeza z odnośnym rozkazem zawiera doniesienie, iż wszystkie mocarstwa zgodziły się na tę samą taktykę. Na to odpowiedzieli generałowie innych oddziałów, że nie otrzymali żadnych tego rodzaju rozkazów. Nieporozumienia pomiędzy Rosyanami i Anglikami w kwestyi kolejowej wzmogły się znowu. Urzędowo donoszą z Pekinu d. 23. zm.: Według dotychczasowych wyników śledztwa, z powodu zamordowania Kettelera, poznano podoficera chińskiego, który oddał był strzał śmiertelny na Kettelera, w chwili, gdy sprzedawał zegarek zamordowanego; schwytano go i wydano wojskom niemieckim. Zeznał on, że d. 19. czerwca otrzymał rozkaz od pewnego księcia chińskiego, którego nazwiska wymienić nie chce, zabijania cudzoziemców. Rozkaz ten nie opiewał jednak, ażeby strzelać do posłów. „Nordd. Allg. Ztg.“ ogłasza telegramy, zamienione przez cesarza chińskiego i niemieckiego. Depesza cesarza chińskiego ubolewa nad śmiercią Kettelera, o-

świadcza, że cesarz chiński zarządził ofiarę w napoju na cześć Kettelera, i wyraża nadzieję, że cesarz niemiecki będzie chronił wspólne interesa Chin i zagranicy i zrzeknie się gniewu, ażeby mógł nastać jak najrychlej wieczny pokój. — Cesarz Wilhelm odpowiedział, że jako cesarz niemiecki i chrześcijanin, nie może uważać ofiary w napoju za dostateczną ekspiacyę spełnionych zbrodni. Cesarz Wilhelm nie czyni cesarza chińskiego odpowiedzialnym za krzywdy, wyrządzone poselstwom, wszędzie za nietykalne uważanym, oraz za ciężkie przykrości, jakich doznało tyle narodów i wyznań, jak niemniej i Chińczycy, wyznający tę samą wiarę co cesarz Wilhelm, ale doradcy korony, na których głowach ciąży wina krwi przelanej, muszą odpokutować za niecy ten czyn. Jeśli cesarz chiński wyda ich zasłużonej karze, to cesarz Wilhelm uważać to będzie za dostateczne zadosyćuczynienie dane narodom chrześcijańskim; Jeśli cesarz chiński chce przyjąć w tej mierze pomoc reprezentantów dotkniętych narodów, to Wilhelm zgadza się na to. Cesarz niemiecki w tej myśli powita powrót cesarza chińskiego do Pekinu, gdzie go hr. Waldersee przyjmie stosownie do jego godności i rangi i udzieli mu ochrony wojskowej, jakiej cesarz chiński zażąda, a jakiej może i potrzebuje przeciwko powstańcom. Także cesarz niemiecki pragnie pokoju, ale takiego, który naprawi krzywdę w zupełności, zapewni bezpieczeństwo wszystkich cudzoziemców w Chinach i nada im zupełną swobodę religijną.

Nowiny i Rozmaitości.

— Pielgrzymi u papieża. Dnia 26. września udzielił papież błogosławieństwa około 20.000 pielgrzymom z rozmaitych krajów. W chwili zjawienia się w kościele św. Piotra, w którym zgromadzonych było przeszło 30.000 osób, papież, któremu towarzyszyło 5 kardynałów i wielu biskupów, przyjęty został długotrwałymi, żywymi

oklaskami i okrzykami. Po odśpiewaniu litanii, papież pobłogosławił zgromadzonych i wśród ponownych owacyj, wrócił do swoich apartamentów. Papież cieszy się najlepszym zdrowiem.

— **Odmówienie sankcyi.** Wydział krajowy nadesłał dziś do prezydenta miasta Krakowa zawiadomienie, że cesarz nie udzielił sankcyi projektowi statutu dla miasta Krakowa i upoważnił ministra spraw wewnętrznych do podania powodów tej odmowy. — Wydział krajowy wzywa p. prezydenta miasta, ażeby uwagi ministra podał rychło do wiadomości Rady miejskiej, celem gruntownego przepatrzenia, co ma być zmienionem w tym projekcie statutu. Poprawiony projekt statutu ma być jak najrychlej przedłożony Wydziałowi krajowemu celem sprawozdania sejmowego, gdyż jest rzeczą możliwą, że Sejm zostanie zwołany na sesyę w październiku. Jako główny powód nie udzielenia sankcyi cesarskiej, podaje to pismo brak uwzględnienia w tym statucie opłat podatku bezpośredniego.

— **Nowy urząd pocztowy** wszedł w życie z dniem 1. października b. r. ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Paleśnicy, powiatu Brzeskiego.

— **Wystawa ogrodnicza w Tarnowie.** W Tarnowie 28. września otwarto wystawę ogrodniczą wobec ks. Sanguski, ks. Sapięhy, rodzin Tarnowskich, Łubięskich, Zamoyskich, Roztworowskich, Dunajewskich, burmistrza Rogoyskiego, dyrektora Benoniego, Lecha, miejscowych i okolicznych księży, oraz reprezentantów władz. Wczoraj zwiędził wystawę radca ministerjalny Mach. Wystawców jest 75. Okazy imponują jakościowo i ilościowo.

— **Otwarcie kursu sadowniczo-ogrodniczego.** W Dąbiu, pod Krakowem, odbyło się dzisiaj rano otwarcie kursu sadowniczo-ogrodniczego przy miejscowej szkole ludowej dla młodzieży szkolnej i dla włościan. Na cele kursu tego zakupiła gmina Dąbie $\frac{3}{4}$ morga gruntu. Kierownictwo tego kursu obejmie kierownik szkoły ludowej miejscowej, zasłużony na polu ogrodnictwa i sadownictwa, p. Szarek. W uroczystości tej brali udział: inspektor ministerjalny, radca dworu Mach, delegat Łaskowski, radca szkolny Zalewski, inspektor Spis, naczelnik Rady szkolnej miejscowej, właściciel dóbr Łucyan Baranowski, Tow. ogrodnicze, wójt Łacheta, radni gminni, oraz ludność wiej-

ska. Przemawiali: delegat Łaskowski i wójt Łacheta. Inspektor ministerjalny, radca dworu Mach, wyraził zdziwienie, że jedna szkoła ludowa z własnej produkcyi mogła urządzić tak prędko także i wystawę owoców, która robi wrażenie wystawy okręgowej. Na mowę tę odpowiedział kierownik szkoły. Wieczorem odbył się bankiet.

— **Wystawa koszykarska w Jaśle.** Wystawę krajowej szkoły koszykarskiej ze Skołyszyna umieszczono przy ulicy Kościuszki obok hotelu Krakowskiego. W ogrodzeniu, przytykającym do wspomnianego lokalu, zbudowano pawilonik z grubego białego bambusu, kryty płótnem nieprzemakalnym, wyrobu krajowego z Wilamowic. Front pawilonu zdobią dwa grube słupy bambusowe, na których powiewają chorągiewki o barwach narodowych z napisem: „Wystawa“. Napis frontowy, wykonany ze złożonych liter drzewa klonowego, zwraca uwagę, że to wystawa krajowej szkoły koszykarskiej ze Skołyszyna. Wogóle cały front ozdobiony jest robotą koszykarską. Przed wejściem sprzedaje bilety wstępu po 10 hal. więcej dziewczynka ze Skołyszyna. Dochód ze sprzedaży biletów przeznaczony dla ubogich uczniów tejże szkoły. Wyroby koszykarskie są w pawilonie, wysłanym dywanami, tak postawiane, że zwiedzającemu wystawę same wpadają w oko. Na tej wystawie reprezentowane są wszystkie działy tej gałęzi przemysłu, począwszy od półkoszka do wozu, plecionki sufitowej i kosza na ziemniaki, aż do robót najzbytłowniejszych przedmiotów. U wstępu widać piękny i powszechnie podobający się garniturek, składający się: z kanapki, fotelików, stolika i szafki, wykonanych misterną robotą muszlową, opartą przytem na motywach ludowych. Nadaje się on jako ozdoba pokoiku damskiego, a ponieważ zrobiony ze trzciny i plecionki manilowej, jest bardzo twardy. Oprócz tego jest także garnitur większy w stylu staroniemieckim, który się ogólnie podoba, jako ładny, mocny i praktyczny, wyplatany przeważnie plecionką rogożynową, t. zw. manilą. Przedmiotem wystawy są także zeszyty rysunkowe uczniów tamtejszej szkoły. W każdym z tych zeszytów uczeń przedstawia wyrób własny, tak, jak go wykonuje, a więc najpierw dno, potem ściany boczne, dalsze części, a w końcu cały wyrób. Wykonanie rysunków jest staranne, a każdy zeszyt zawiera inne okazy. W pawiloniku znajduje się także uczeń, który pokazuje wykonywa-

nie wyrobów koszykarskich. Sprzedaż i przyjmowanie zamówień uskutecznią dom komisowo-handlowy, a popyt jest przeważnie na przedmioty zbytkowne, jak to widać z kartek, przymocowanych na przedmiotach: „Sprzedane”. Celem okazania przed szerszą publicznością, że w tutejszym powiecie rozkrzewia się przemysł koszykarski, który może stać się dźwignią dobrobytu naszego ludu, utworzył się komitet wystawy, z wybitniejszych osobistości miejscowych złożony.

— **Eksport Galicyi i marka polska na targu wiedeńskim.** Oprócz wywozu zboża, spirytusu, drzewa, miodu, wosku, jaj i nafty — nie należy lekceważyć wywozu przedmiotów, przeznaczonych dla handlu drobiazgowego. Galicya poczyna sobie wyrabiać taki eksport nie tylko do Wiednia, ale i na wschód europejski. Dużo idzie wódek galicyjskich z fabryki hr. Potockiego w Łańcucie, nalewek hr. Drohojowskiego w Bolanowicach, oraz z innych fabryk w Krakowie i Wieliczce. Odbytym cieszą się wędliny. Samej tak zwanej kiełbasy krakowskiej idzie za 60.000 koron tygodniowo. Również wyroby piernikarskie są bardzo w Wiedniu rozpowszechnione; ma również spory zbyt miód do picia. Duże jest zapotrzebowanie masła, ale należałoby zorganizować porządne spółki mleczarskie, bo przekupnie dają towar lichy, co zniechęca odbiorców. Toż samo powiedzieć można o drobiu, którego wartość jest licha, wobec doborowego gatunku, dostawianego z Węgier i Moraw. Eksport detailiczny mięsa napotyka wielkie trudności. Mięso, gatunkowane sposobem galicyjskim, nie ma pokupu i daje powód do ciągłych reklamacji. Mógłby się cieszyć szerokim odbytym chrzan galicyjski, bo używany powszechnie w Wiedniu chrzan morawski jest mdły i jałowy. Skoro jednego roku był nieurodzaj chrzanu i płacono za jedną sztukę po kilka centów, nadeszły z Galicyi ogromne transporty, które rozchwymano i chwalono. Miałyby również odbyt cykorya, którą plantują i przerabiają w Galicyi

— **Zaraza.** Pod Gorlicami, w parafii szymborskiej zagościła od dłuższego czasu, tak zwana „czerwonka”, która w nielitościwy sposób zabiera ofiary i wywozi je... nie do Kanady. Fizykat okręgowy zdaje się niewiedzieć nic o tym nielitościwym gościu i nie zaprowadził dotychczas żadnych środków ochronnych. A czas byłby największy, bo choroba zaczyna przybierać groźniejsze rozmiary.

— **W Żabnej (powiat tarnowski) —** grasuje straszna szkarlatyna i dezynteryja. Dziesiątki dzieci chore. Codziennie wypadki śmierci. Nie ma domu, w którym dzieci nie leżałyby chore na szkarlatynę. Tymczasem pomocy prawie żadnej, bo jeden lekarz nie może wszystkiemu nadażyć, zwłaszcza, że z braku apteki sam sporządza leki. Wszyscy domagają się gwałtownie zwiększenia pomocy, co wobec tak wielkiego niebezpieczeństwa jest bardzo zrozumiałe.

— **Otrucie.** Troje dzieci zarobników, Kazimierz i Michał Malinowscy i Antonina Kozyra we Lwowie zerwały w ogrodzie jakieś rośliny i zjadły ziarenka w nich się znajdujące. Po chwili dostały wszystkie dzieci wymiotów i straciły przytomność. Wezwana stacya ratunkowa udzieliła im pierwszej pomocy i zawiozła je do szpitala św. Zofii. Życiu Kozyry grozi niebezpieczeństwo.

— **Pożary.** Z Ottynii piszą, iż spaliła się znaczna część fabryki wyrobów z drzewa Bredta i Ski. Spłonęła mianowicie ta część, w której przyrządy do tarcia kłoców na deski były pomieszczone. Szczęściem fabryka była ubezpieczona, a główne siedlisko pracy tj. izba maszynowa, fabryka parkietów, oddział obróbki drzewa, suszarnie i zapasy pozostały nieuszkodzone. Roboty będą dalej prowadzić się bez przerwy.

— **Straszny wypadek** miał miejsce w Paryżu na dworcu Montparnasse. Cały pociąg porwany lokomotywą, którą nie zdołano pohamować w biegu, wpadł na peron, przebijając okna i drzwi oszklone. Lokomotywa upadła na bruk, ryjąc bruk na długość dwunastu metrów. W pociągu znajdowało się do 1500 robotników, udających się na robotę. Straszne okrzyki wzniosły się ze wszystkich stron. Czempredziej pośpieszono na ratunek, wydobywając siedemnastu rannych. Katastrofa mogła przybrać groźniejsze rozmiary, gdyby pociąg spadł ze schodów, przed którymi właśnie zatrzymała się lokomotywa.

— **Olbrzymi pożar.** W Konstantynopolu na przedmieściu Hassakeni nad złotym Rogiem wybuchł pożar i zniszczył prawie całą dzielnicę. W przeciągu pięciu godzin spaliło się siedem ulic z trzystu domami i pięćdziesięciu magazynami. Pastwą płomieni padła między innymi bożnica, szkoła i łazienki. Sułtan nakazał udzielić pogorzelcom pierwszej pomocy. Statek ochotniczej straży pożarnej zatonął na Złotym Rogu.

— **Pożar Hamburga.** Dnia 29. września o godz. 12 w południe, wybuchł gwałto-

wny pożar w ulicy Portowej. Magazyny i składy drzewa spłonęły do szczętu. Także sąsiednie domy stanęły całe w płomieniach. Kamienice po drugiej stronie ulicy na wzgórzu, musiano z pośpiechem wypróżnić. Wszystkie usiłowania straży ogniowej, skierowano na to, aby odwrócić niebezpieczeństwo od domów, stojących na wzgórzu. Na nieszczęście wiał silny wiatr. O godzinie pół do piątej popołudniu olbrzymi pożar zdołano zlokalizować. Oprócz składów drzewa, spłonęły doszczętnie wielkie magazyny zboża, oraz domy położone naprzeciw tych magazynów. Szkoda wynosi przeszło milion marek

— **Stare marki pocztowe** wyszły z użycia z końcem września. Od 1. października do końca grudnia b. r. wolno je jeszcze wymieniać we wszystkich urzędach pocztowych na znaczki w walucie koronowej.

— **Wyszukiwanie anarchistów.** Prokuratora państwa w Nowym Sączu, oskarżyła Jana Palecznego, malarza pokojowego o to, że pochwalił czyn Bresciego. Paleczny wniósł od aktu oskarżenia sprzeciw.

— **W Gorycyi,** żandarmerya tamtejsza, otrzymawszy rozkaz poszukiwania za anarchistami, przytrzymała w okolicy w jednym miejscu namiestnika hr. Gössa i zażądała od niego legitymacyi, w innej zaś miejscowości jednego z radców namiestnictwa.

— **Szkodliwość obrywania liści u buraków.** Obecnie nadszedł czas, w którym wielu mniejszych rolników, dla zyskania paszy, zwykło obrywać liście z buraków. Postępowanie to jest błędnem, gdyż materye zapasowe rośliny, jak cukier, krochmal it. p., które natura gromadzi w korzeniu buraka, jako rezerwę, powstają, czyli tworzą się naprzód w liściach, skąd puszczają się do korzeni, nadając im dopiero prawdziwą wartość pokarmową dla ludzi, lub zwierząt. Nie mówi się tu o obumarłych, żółkniejących liściach, nie odgrywających tu naturalnie żadnej roli, ale one też i na paszę nie są zdatne, więc na cóż je obrywać? Jeżeli jednakże rolnik z chciwości obrywa liście żywe, zielone, to znacznie sobie przez to uszczupla zbiory. Wedle doświadczeń dra Eisbeina, sprzęt buraków skutkiem tego obniża się o 35 centu. na morgu. Rzecz warta doprawdy zastanowienia, gdyż zysk z oberwanych liści nigdy nie przyniesie ani połowy tego, co przynieść by mogły buraki. Na stacyi doświadczalnej w Chemnitz zrobiono w tym celu umyślnie doświadczenie na 4 parcelach buraków. Na

dwóch nie obrywano liści wcale, na trzeciej oberwano 16 procent, na czwartej w dwóch terminach (14. sierpnia i 6. września) oberwano razem 85 procent liści. Już na trzeciej parceli, gdzie niewiele oberwano liści, sprzęt buraków był słabszy nie tylko co do ilości, ale i co do jakości, na mocniej oberwanej parceli sprzętnięto zaledwie połowę tej ilości buraków, jaką zyskano z parcel, gdzie liści nie obrywano wcale. Ilość cukru w pozbawionych liści burakach, zeszała nawet niżej połowy. Dr. Breitenlohner przekonał się, że w burakach, które trzy razy ogałaczano z liści, zawartość cukru zmniejszyła się tak, że w miejsce cukru, buraki obfitowały w rozmaite sole, niecukrem zwane, przez co wartość ich równa się poprostu żadnej W podobnie wysokim stopniu tracą na wartości buraki pastewne. A więc nie obrywajmy liści z buraków!

— **Ceny zboża** podane w walucie koronowej za 50 kgr.:

W e L w o w i e :

Pszenica gotowa 7·60 do 7·80. Pszenica na termin 7·30 do 7·50. Żyto gotowe 6·50 do 6·70. Żyto na termin 6·25 do 6·50. Owies obrocny 5·50 do 5·80. Owies na termin 5·30 do 5·50. Jęczmień pastewny 5·40 do 5·75. Jęczmień browar. 6·50 do 7·— . Rzepak 13·— do 13·50. Rzepak nowy —·— do —·—. Groch pastewny 6·75 do 7·—. Groch do gotowania 7·50 do 12·—. Wyka —·— do —·—. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka —·— do —·—. Kukurydza stara 0·00 do 0·00. Kukurydza nowa —·— do —·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—. Koniczyna biała 40·— do 65·—. Koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka 17·— do 22·—.

W K r a k o w i e :

Targ zbożowy na Kleparzu. Płacą: pszenicę białą od 8·65 do 9·— k., czerw. 8·50 do 8·80 k., żółtą 8·50 do 8·80 k., żyto st. 7·20 do 7·50 k., jęczmień browar. od 6·75 do 7·05 k., na kaszę od 6·28 do 6·50 k., owies 6·40 do 6·70 k., rzepak 13·75 do 14·25 koron.



Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ II.

1848 — 1900.

(Ciąg dalszy.)

Dla Austrii posiada r. 1848 również epokowe znaczenie. I tu trzeba było dopiero wielkiego krwi rozlewu, ażeby złamać ów brutalny system Metternichowski, który prawie przez pół wieku żelazną obręczą niewoli ścisnął wszystkie ludy monarchii, gniotąc z nieubłaganą surowością wszelką myśl swobodną i drażniąc uczucia ludu poniżającą działalnością władz rządowych i politycy. I tutaj już oddawna tłał ogień pod popiołem. Burzą rewolucyi lutowej rozdmuchany, wybuchnął ukryty płomień jasnym pożarem, tem okropniejszym i długotrwałszym, czem cięższym i dłuższym był ucisk.

Akademickiej młodzieży wiedeńskiej przypada zaszczyt rozpoczęcia tej rewolucyi, która miała zwrócić Austrię na zupełnie inne tory. W petycyi doręczonej cesarzowi 12. marca domagali się akademicy wolności słowa, prasy, nauczania i uczenia się i reprezentacyi ludowej. Gdy w następnym dniu, otwarto sejm dolno-austriacki, zebrało się równocześnie w auli uniwersyteckiej około 2.000 studentów rozmaitych narodowości, ażeby się dowiedzieć, jak cesarz przyjął petycję. Dumna i odmowna odpowiedź regencyi, zastępującej zniedołężniałego monarchę, wywołała powszechne oburzenie. Rozległy się okrzyki: »Do sejmu«! i natychmiast ruszono w pochód, olbrzymie zastępy ludu złączyły się z młodzieżą; z każdą chwilą wzrastał niepokój i wzburzenie. Żądano ustąpienia Metternicha i natychmiastowego zaprowadzenia swobodnych instytucyj obywatelskich. Dwór zwlekał z przyzwoleniem, a tymczasem tłumy rozgoryczone wpa-

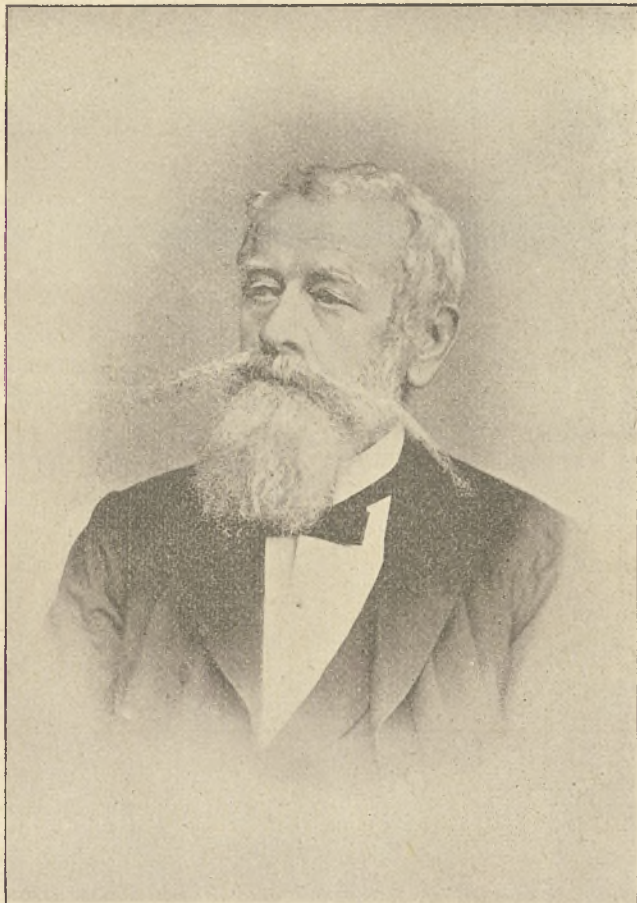
dły do sali sejmowej, wszystko niszcząc i pustosząc.

Wystąpiło wojsko; padły strzały, wiele osób zabito i zraniono, ale tłumów nie zdołano rozprószyć. Tymczasem deputacje jedna po drugiej domagały się u arcyksiążąt przywrócenia porządku i zaspokojenia żądań ludu. Wówczas Metternich obawiając się zasłużonej zemsty ludu, uciekł potajemnie ukryty w stosie bielizny z Wiednia i schronił się do Anglii, będącej schroniskiem zarówno liberalnych, jak i konserwatywnych rozbitków. Teraz dopiero zezwolił cesarz na zorganizowanie gwardyi narodowej, której dostarczono broni z arsenału. Również ogłosił wolność druku i przyrzekł nadać Austrii swobodną konstytucję. To też, gdy 15. marca w otwartym powozie przez miasto jechał, przyjmował go lud wszędzie serdecznymi okrzykami. Tegoż dnia wieczorem przybyła węgierska deputacja z żądaniami narodu węgierskiego do cesarza. Na jej czele stał adwokat Ludwik Koszut, utalentowany i wymowny przewodca Magyarów, którego imię było na ustach wszystkich od czasu sławnej jego mowy w dniu 3. marca w sejmie węgierskim wypowiedzianej. Teraz przyjęto go w Wiedniu pochodem z pochodniami i muzyką, jak tryumfatora, a mowa jego wywołała niesłychany entuzjizm.

Ale ministrowie, którzy kierowali cesarzem, jak chcieli, ustępowali tylko z musu i nie spieszyli się wcale ze zwołaniem ustawodawczego zgromadzenia. Natomiast usiłowali narzucić z góry ułożoną, czyli tak zwaną »oktrojowaną« konstytucję dnia 25. kwietnia. Dlatego już od początku maja zaczęły się znowu rozruchy, a nawet zaczęto budować barykady. Wtedy już utworzył się komitet centralny, złożony z przedstawicieli gwardyi i młodzieży akademickiej, który kierował całym ruchem. Legion akademicki otoczył pałac, w którym obradowało ministeryum w dniu 15. maja wieczorem. Po oświetlonych ulicach snuły się tysiące ludu, przybierając groźną postawę; tu i owdzie budowano barykady. O północy ustąpił

dwór i ministeryum, konstytucyę kwietniową odwołano, a postanowiono zwołać ustawodawcze zgromadzenie z ogólnych wyborów pochodzące. Ale cesarz przestraszony, wyjechał z rodziną 17. maja do Insbrucku, co

Tarnowski, Franciszek Trzeciecki, ks. Wierchlejski, Floryan Ziemiałkowski, Zbyszewski i inni. Głównem zadaniem tego pierwszego parlamentu Austrii było zniesienie poddaństwa i pańszczyzny w całym państwie. Ró-

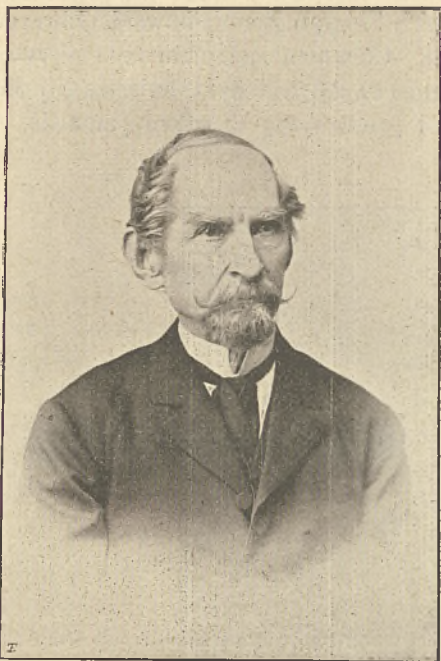


DR. FRANCISZEK SMOLKA.

wywołało żal i oburzenie wśród ludu, przejętego zawsze dynastycznymi uczuciami.

Ustawodawczy sejm został zagajony 22. czerwca. Z Galicyi brali w nim udział liczni posłowie, jak: Leszek Dunin-Borkowski, Aleksander Dzieduszycki, Jan Fedorowicz, Henryk Janko, Karol Kubicki, Bogusław Longchamps, Karol Lange, Stanisław Pawlikowski, Michał Popiel, Adam Potocki, Franciszek Smolka, Seweryn Smarzewski, Jan

wnocześnie i w Pradze objawił się ruch rewolucyjny. Tu odbył się w czerwcu wielki kongres słowiański, na który zgodzili się ministrowie wiedeńscy, spodziewając się użyć Słowian przeciwko odrywającym się od Austrii Węgom. W kongresie wzięli udział także Polacy, a nawet Karol Libelt, sławny polski uczonec, ułożył razem z przewodcą Czechów Palackym manifest, potępiający i odpychający ze wzgardą wszelką władzę



FLORYAN ZIEMIAŁKOWSKI.

przemocy, odrzucający wszelkie przywileje, wszelkie prawa majątku i tytuły, wszelkie różnice stanów; domagający się natomiast bezwarunkowej równości wobec prawa; »gdziekolwiek«, powiada manifest »wśród milionów choćby jeden tylko rodził się niewolnik, tam nie masz jeszcze prawdziwej wolności«. Dalej uchwała uznać zupełną równość wszystkich narodowości, bez względu na ich polityczną wielkość i potęgę i takową czynnie popierać i bronić. Wreszcie żąda manifest powszechnego kongresu europejskich ludów dla wyrównania wszystkich międzynarodowych stosunków, »bo wolne narody, łatwiej się ze sobą porozumieją, niż płatni dyplomaci królów i książąt«.

Takie stanowisko kongresu nie podobało się ministrom wiedeńskim, dlatego postanowili z nim skończyć rychło. Książę Windischgraetz, komendant Pragi, który mówił nieraz, że człowiek zaczyna się dopiero od barona, postanowił rozpedzić kongres i w tym celu sprowadził kilkanaście tysięcy żołnierzy i obsadził ulice i place działami.

Mimo to lud czeski wyprawiał demonstracje przed jego pałacem, a wśród krwawej utarczki z wojskiem, została śmiertelnie ugodzona kulą żona Windischgraetza, wyglądająca oknem. Wtedy zbombardowano miasto i zaprowadzono despotyczne rządy wojskowe.

Tymczasem w Wiedniu nie było pokoju, mimo, że cesarz wrócił w sierpniu do stolicy. Robotnicy oburzeni na rząd z powodu zmniejszenia dziennej płacy, zajęty przy publicznych robotach, podnieśli otwarte powstanie, które wprawdzie stłumiono, ale już 6. października rewolucya objęła całe miasto. W tym dniu miała odejść załoga wiedeńska, aby wziąć udział w walce z Węgrami, których sprawie serdecznie sprzyjano. Jeden batalion grenadyerski odmówił posłuszeństwa, a kiedy wysłano przeciwko niemu jazdę, wzięły udział w walce także gwardya narodowa, legion akademicki i robotnicy. W bitwie zginął generał Bredy, a ludowi zwyciężkiemu dostały się działa, które natychmiast użyto na licznie wzniesionych barykadach. Szczególna nienawiść ludu zwracała się przeciwko ministrowi wojny Latourowi za środki wojenne, skierowane przeciwko Włochom i Węgom, wybijającym się na wolność. Roznamiętniony tłum robotników rzucił się na budynek ministerjum wojny. Obecni tam urzędnicy i ministrowie w czas uciekli, Latoura jednak, który w szafie szukał schronienia, znaleziono i młotami i siekierami zamordowano okrutnie. Następnie oszepeconego trupa powieszono na latarni na widok publiczny. Arsenał zdobyto i broń rozdzielono między ludność.

Wśród takich stosunków musiała cesarska rodzina czempredzej uchodzić z Wiednia i pod silną eskortą wojskową, udała się do Ołomuńca. Tu zamianował cesarz Windischgraetz dowódcą naczelnym wszystkich wojsk, z wyjątkiem włoskich i rozkazał mu wspólnie z banem kroackim Jellacicem wyruszyć przeciwko Wiedniowi, skąd hrabia Auersperg, komendant miasta, zupełnie wyprowadził załogę. Z końcem października

otoczyła Wiedeń 80.000 armia, a Windischgraetz zażądał bezwarunkowego poddania się. Ale Wiedeńczycy nie myśleli wcale o tem, spodziewając się pomocy węgierskiej. Obroną kierował Messenhauser, były oficer austriacki, a artylerją dowodził polski generał Józef Bem, broniąc zewnętrznych fortyfikacyj z niesłychaną energią i walecznością. Polacy stanowili osobny legion, a w szeregach walczących znajdowali się nawet posłowie do parlamentu, jak: Juliusz Fröbel i Robert Blum. Przez cały tydzień trwała krwawa nierozstrzygnięta walka. Wszystko zależało teraz od rychłej pomocy węgierskiej, tembardziej, że powstańcom zabrakło w końcu amunicyi. Ale Węgrzy zostali 31. października odparci i w tym samym dniu wtargnęły wojska cesarskie do wnętrza miasta, zdobywszy ostatnie barykady. Zemsta zwycięzców objawiła się teraz bezlitośnymi mordami, rabunkiem i pożogą. Biedna ludność musiała teraz przecierpieć srogi stan oblężenia i despotyczne rządy wojskowe; licznym skazaniami i traceniami nie było końca. Messenhausera, Rokerta Bluma i Edwarda Jełowickiego rozstrzelano 9. listopada, a następnie przez kilka tygodni jeszcze tracono dziennikarzy, pisarzy ludowych, przewódców oddziałów zbrojnych i gwardyi narodowej.

Nowo utworzone ministerjum Schwarzenberga przeniosło sejm, w którym od czasu ucieczki cesarza do Ołomuńca, przewodniczył Franciszek Smolka, do Kromierzyża na Morawii, ażeby w ten sposób większy wpływ na obrady wywierać. Ale już 2. grudnia 1848 r. złożył zniedołężniały na ciele i umyśle cesarz Ferdynand koronę, a brat jego Franciszek Karol, który teraz miał najbliższe prawo do tronu, zrzekł się go na rzecz swego 18-letniego syna Franciszka Józefa. Gdy sejm na projekt jednolitej dla całego państwa konstytucyi nie chciał się zgodzić, rozwiązano go w marcu i nadano znowu z góry okrojowaną konstytucyę, opartą na systemie centralizacyjnym, ta jednak nigdy nie weszła w życie i po poko-

naniu Węgrów w r. 1851 została zniesiona — a rządy absolutne znowu przywrócono.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uprawa lnu.

Len uprawiać można na rozmaitych glebach, lecz, jak doświadczenie poucza, najlepsze gatunki włókna otrzymują się ze lnu wyrosłego na gruntach nizko położonych i zwięzłych, gliniasto-piaszczystych. Pomimo twierdzenia wielu, że len potrzebuje koniecznie głębokiej warstwy rodzajnej, plon doskonałych gatunków lnu z gleby, posiadającej płytką warstwę rodzajną z podglebiem spoistem, sapowatem i nieprzepuszczalnym, jak najzupełniej temu twierdzeniu zaprzecza.

Len nie znosi miejsc wysoko położonych i suchych. Na glebach czarnoziemnych, jak n. p. w południowej Rosyi, bogatych w próchnicę, len zdalny jest wyłącznie na nasienie, lecz nie na włókno. Łodygi lnu, wyrosłego na tych gruntach, są grube i rozgałęzione, dlatego też wyłącznie na opał zużytkowane bywają.

Len uprawiany być powinien po roślinach, pozostawiających rolę w stanie czystym, niezachwaszczonym, chwasty bowiem, rosnąc jednocześnie ze lnem, mogłyby go zagłuszyć.

Len udaje się najlepiej: po konopiach, o czem wiedzą zwłaszcza w Belgii; po koniczyńce len bywa doskonały, jeżeli koniczyzna była gęsta i dobrze rolę ocieniała po okopowych, nawet jeżeli pomiędzy niemi a lnem uprawiana była roślina kłosowa; na ścierniskach po życie, pszenicy i owsie. Len, siany po owsie, daje doskonałe włókno, szczególnie, jeżeli rola pod owies była mierzwioną; udaje się jednak dobrze i bez poprzedniego mierzwienia pod owies. Mierzwienie roli pod owies, jako przedplon lnu, praktykuje się zwłaszcza w Belgii.

Natomiast len nie udaje się zupełnie, gdy jest siany po jęczmieniu lub po grochu.

Następujące rośliny mogą być z powodzeniem uprawiane po lnie: owies, gryka, żyto jare, żyto ozime. Do roślin, które po lnie, chociażby na świeżym nawozie, źle dają urodzaje, należą: konopie, pszenica i wszystkie okopowe. Nieudają się zupełnie po lnie wszystkie strączkowe, a szczególnie groch. Len po lnie, na ziemiach w dobrej uprawie będących, nie powinien następować po sobie; w naszym kraju, wcześniej, jak po latach 7-miu len po lnie następować nie powinien.

Za granicą przy doskonalszej uprawie ziemi, sieją go po latach pięciu.

Na nowinach lub świeżo zaoranych łakach i odłogach, len może być siany z powodzeniem nawet u nas dwa lata z rzędu, wtedy w drugim roku bywa niejednokrotnie lepszy, niż w pierwszym.

Przygotowanie ziemi pod len powinno być dokonane w taki sposób, ażeby rola, pod zasiew lnu przeznaczona, była czystą, pulchną, szczególnie w warstwie wierzchniej. Ziemia pod len przeznaczona, winna też być wedle możliwości równą i gładką, bez bruzd i zagouów, tak, ażeby porastające ją łodygi lnu mogły być jak najrówniejsze co do wzrostu. Co do głębokości uprawy gruntu, to głęboka uprawa jest najważniejszą pod len, jako roślinę głęboko zakorzeniającą się. Za granicą starają się zapomocą kilkorazowej, trzykrotnej zazwyczaj orki, pogłębiania i użycia bron, ziemię spulchnić na znaczną głębokość. Rozumie się, zastosowanie głębokiej uprawy zależnem być musi od większej lub mniejszej głębokości warstwy rodzajnej.

O wyborze nasienia nie wspominamy tu dlatego, że dość znaczna część czytelników *Niedzieli*, uprawiających ziemię, otrzymała je

za naszym pośrednictwem w najlepszym gatunku.

Czas siewu bywa rozmaity: rozpoczyna się on, jak w Belgii w lutym, a kończy się w czerwcu. Wielu naszych gospodarzy radzi, aby u nas siać len w końcu kwietnia i w maju. Drugą zaś połowę maja uważają za porę do tego najodpowiedniejszą.

Gęstość siewu lnu trzeba miarkować wedle tego, czego chcemy od plonu. Jeżeli nam chodzi o nasienie — siejmy rzadko, jeżeli o doborowe włókno — siejmy gęsto. W tych miejscowościach zagranicą, w których uprawiają len jednocześnie na nasienie i na włókno, wysiewają zazwyczaj 20 garncy, na mórg. Piagnąc otrzymać cienkie i delikatne włókno, wysiewają tam ilość odpowiadającą 32 garncom na mórg. Dla otrzymania włókna bardzo cienkiego i delikatnego na wyrób koronek w Belgii, wysiewają w stosunku 96 garncy na mórg.

Rola przed zasiewem lnu powinna być starannie zabronowana żelaznemi bronami, a po posiewie zawleczona lekkimi, drewnianemi bronami. Siewu dokonywa się rzutowo. Rolę zbyt kruchą, rozproszkującą się, należy po zasieniu i zabronowaniu — przywalcować, co znów na rolach ciężkich i zwięzłych więcej szkody, niż pożytku przynieść może.

Kalendarzyk tygodniowy.

Październik.

Uroczystości świętych:

7. Niedziela: Justyny p.
8. Poniedziałek: Brygidy.
9. Wtorek: Winc. Kadł.
10. Środa: Franc. Borgia.
11. Czwartek: Placydy p. m.
12. Piątek: Maksymiliana.
13. Sobota: Edwarda kr.